

Koniec Górskiego Karabachu. Polityczne trzęsienie ziemi na Kaukazie Południowym

Krzysztof Strachota

W wyniku szybkiej operacji militarnej w dniach 19–20 września Azerbejdżan rozbił siły nieuznawanej międzynarodowo ormiańskiej Republiki Górskiego Karabachu. Doprowadziło to do faktycznego demontażu struktur tego parapaństwa, co formalnie miały potwierdzić jego władze, ogłaszając 28 września jego samorozwiązanie z dniem 1 stycznia 2024 r. Baku efektywnie przejmuje kontrolę nad tym terytorium. Trwa proces uzgadniania technicznych aspektów tego procesu toczony pod kuratelą rosyjskiego kontyngentu sił rozjemczych. Palącym problemem pozostaje kryzys humanitarny i masowy exodus ludności ormiańskiej – do 28 września rano Górski Karabach opuściło ok. 66 tys. ludzi, tj. ponad połowa całej populacji. Kryzys dał impuls do bezprecedensowej aktywizacji USA, UE i m.in. Francji, mającej zminimalizować jego doraźne i długofalowe skutki.

Upadek parapaństwa stał się katalizatorem poważnych napięć społeczno-politycznych w Armenii (m.in. wielodniowe masowe protesty z żądaniem dymisji rządu; aktywizacja opozycji) oraz bezprecedensowych tarć między Armenią i Rosją. Erywań neguje sojusz wojskowy z Moskwą, z kolei ta niemal otwarcie nawołuje do obalenia rządu. Utrzymanie się premiera Nikoli Paszyniana przy władzy mogłoby otworzyć drogę do m.in. politycznego zakończenia konfliktu z Azerbejdżanem i Turcją oraz fundamentalnej rewizji porządku politycznego na Kaukazie Południowym, m.in. kosztem Rosji. Z kolei potencjalny upadek Paszyniana radykalnie podniósłby ryzyko dalszej eskalacji konfliktu Azerbejdżanu i Armenii. Stawka jest czytelna zarówno dla Brukseli, jak i Waszyngtonu, czego wyrazem jest aktywność nakierowana nie tylko na humanitarny wymiar kryzysu, lecz także na deeskalację i rozwiązanie konfliktu w ramach procesu pokojowego. Ogromna dynamika wydarzeń w regionie, ale też kalendarz polityczny (m.in. planowane na 5 października w Grenadzie rozmowy przywódców Azerbejdżanu i Armenii pod auspicjami UE) czynią aktualną sytuację skrajnie napiętą i nieprzewidywalną.

Koniec parapaństwa

Skutkiem operacji sił azerbejdżańskich jest faktyczna likwidacja struktur separatystycznej Republiki Górskiego Karabachu. Jej siły zbrojne zostały rozbite i obecnie trwa ich rozbrajanie oraz przejmowanie infrastruktury wojskowej przez stronę azerską. Całkowitej dezintegracji uległ aparat parapaństwa – nie jest ono podmiotem rozmów z Baku, odcięty się od niego zarówno Armenia, jak i Rosja. Potwierdzeniem upadku jest ogłoszony 28 września przez prezydenta nieuznanej republiki Samwela Szahramaniana dekret rozwiązujący parapaństwo z dniem 1 stycznia 2024 r. Pomimo incydentów i punktowych oznak sprzeciwu wobec kapitulacji ze strony karabaskich wojskowych nie posiadają oni

zdolności militarnych do prowadzenia symetrycznego oporu względem działań Azerbejdżanu. Według Baku Górski Karabach i jego ludność mają zostać w przyszłości zreintegrowane z resztą kraju, przy czym ma to nastąpić z zachowaniem indywidualnych praw ludności miejscowej oraz ma temu towarzyszyć zapowiadana częściowa amnestia. Czynnikiem oddziałującym na sytuację w Górskim Karabachu wciąż pozostaje stacjonujący tam rosyjski kontyngent sił rozjemczych (ok. 2 tys. żołnierzy), który – wbrew przyznanemu w 2020 r. na mocy porozumienia mandatowi – zachowuje bierność wobec ataku azerbejdżańskiego i skupia się na pomocy humanitarnej oraz ochronie karabaskich uchodźców wewnętrznych.

Obecnie głównym problemem pozostaje masowy exodus ormiańskiej ludności cywilnej z Górskiego Karabachu, obawiającej się represji azerbejdżańskich lub niewidzącej perspektyw w ramach Azerbejdżanu. Do 28 września rano do Armenii przedostało się ok. 66 tys. uchodźców. Trudna do oszacowania jest liczba Ormian mieszkających dotychczas w Górskim Karabachu. Przytaczana w tym kontekście liczba 120 tys. z pewnością była zawyżana przed konfliktem i niewątpliwie nie uwzględnia wcześniejszej fali uchodźców i migrantów po klęsce w drugiej wojnie karabaskiej w 2020 r. Exodus zapewne będzie trwał i najprawdopodobniej obejmie zdecydowaną większość karabaskich Ormian.

Kryzys humanitarny, perspektywa faktycznej czystki etnicznej, a wcześniej sam atak azerbejdżański, do którego doszło wbrew obietnicom Baku, wywołały silną krytykę Azerbejdżanu ze strony państw i instytucji zachodnich (m.in. USA, Francji oraz UE, w tym na szczeblu Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego), polityków i opinii publicznej. Wyrazem zaniepokojenia były m.in. ostrzeżenia pod adresem Baku (łącznie z groźbami sankcji dyskutowanymi np. w Kongresie USA), spektakularne wizyty w regionie (m.in. asystenta sekretarza stanu USA, szefowej USAID), doraźne programy pomocowe (ze strony USA, UE i Francji o sumarycznej równowartości kilkudziesięciu milionów euro). Próba deeskalacji kryzysu i ograniczania jego skutków jest m.in. zainicjonowana przez Waszyngton – wstępnie podjęta przez Baku – idea międzynarodowej misji obserwacyjnej na terenie Górskiego Karabachu, nadzorującej respektowanie praw ludności cywilnej i ochronę dziedzictwa kulturowego Ormian.

Przesilenie w Armenii

Upadek Górskiego Karabachu stał się katalizatorem poważnego kryzysu społeczno-politycznego w Armenii. W Erywaniu od 19 września trwają protesty uliczne pod hasłami zdrady ze strony premiera i z żądaniami jego dymisji – równolegle odbywały się również demonstracje antyrosyjskie pod ambasadą Rosji. W trakcie protestów doszło do nieudanej próby szturmowania budynków rządowych, powracających usiłowań blokady miasta, starć z policją (ponad sto osób zatrzymanych) oraz powołania antyrządowego Komitetu Narodowego. Na obecnym etapie manifestacje wydają się tracić swój impet, może jednak dojść do ich ponownej eskalacji wraz z napływem uchodźców, weteranów i polityków karabaskich oraz w odpowiedzi na spodziewane kontrowersyjne posunięcia władz w kwestii relacji z Azerbejdżanem. Poważnym osłabieniem przeciwników rządu było zatrzymanie przez siły azerbejdżańskie 27 września Rubena Wardaniana (rosyjsko-ormiańskiego oligarchy, karabaskiego polityka, najpoważniejszego konkurenta Paszyniana). W takich warunkach nie można wykluczyć podjęcia prób przewrotu i fizycznego usunięcia premiera, czego efektami byłyby destabilizacja i trwała marginalizacja Armenii pod ścisłą kontrolą

Rosji.

Wewnętrzny ormiański spór wpisany jest w szczególne i wieloznaczne w historiozofii ormiańskiej, a także sformalizowane m.in. w relacjach sojuszniczych (OUBZ) stosunki Armenii z Rosją. Paszynian (a wraz z nim znaczna część społeczeństwa) konsekwentnie dystansuje się od Moskwy, m.in. otwarcie zarzucając jej nielojalność, niewywiązywanie się z zobowiązań sojuszniczych, wreszcie odpowiedzialność za upadek Górskiego Karabachu, którego protektorem po drugiej wojnie karabaskiej stała się Rosja.

Nieskuteczność sojuszu z Rosją oraz niezdolność do obrony Karabachu w oparciu o własne siły skłoniły Paszyniana do odcięcia się od Górskiego Karabachu i podjęcia trudnych rozmów pokojowych z Azerbejdżanem z nadzieją na zabezpieczenie podstawowych interesów Armenii bez opierania się na Moskwie.

Z drugiej strony Rosja – również odwołując się do części społeczeństwa ormiańskiego i opozycyjnych elit – odpowiedzialność za klęskę karabaskich Ormian i de facto Armenii zrzuca na Paszyniana i jego błędy oraz na „celową destabilizację sąsiedztwa Rosji przez USA i inne państwa NATO”. Zarówno wydźwięk wypowiedzi oficjalnych, jak i ostrość przekazu medialnego w Rosji stanowią otwartą groźbę użycia posiadanych instrumentów (m.in. gospodarczych) przeciwko Armenii, bezpośrednie nawoływanie do zmiany władzy w tym kraju oraz próbę powstrzymania antyrosyjskiego kursu Erywania.

Rewizja porządku regionalnego

Odzyskanie Górskiego Karabachu to kolejny przejaw dominującej pozycji i inicjatywy strategicznej Azerbejdżanu, a pośrednio także wspierającej go Turcji. Palącą sprawą – dla Armenii, ale też dla Zachodu i Iranu – staje się groźba realizacji przez Baku projektu przejęcia kontroli nad tzw. korytarzem zangezurskim – planowanym szlakiem komunikacyjnym biegnącym przez terytorium Armenii, łączącym Baku z enklawą w Nachiczewanie i dalej z Turcją. Wątek „korytarza” bardzo mocno wybrzmiał w wypowiedziach prezydenta İlhama Alijewa w trakcie spotkania z prezydentem Turcji Recepem Tayyipem Erdoğanem 25 września. Zbrojne zajęcie „korytarza” na suwerennym terytorium Armenii m.in. radykalnie zburzyłoby porządek prawny w regionie, dopełniło marginalizacji Armenii, ale też otworzyło konflikty Azerbejdżanu i Turcji z Zachodem i Iranem. Choć obecnie sugestie dalszych działań zbrojnych wydają się być przejawem presji Baku na polityczne uregulowanie problemu, wariant ten pozostaje realny przy braku postępu w negocjacjach. Uruchomienie „korytarza” – czy to na drodze politycznej, czy militarnej – a tym samym wzmocnienie osi Baku–Ankara budzi poważne zaniepokojenie Iranu, co znalazło wyraz m.in. w telefonicznych konsultacjach na szczecelu prezydentów Iranu i Rosji (26 września). W obawie przed eskalacją tonujące stanowisko przyjęła Turcja (m.in. na spotkaniu Erdoğan z Alijewem 25 września).

Obok kryzysu humanitarnego wokół Górskiego Karabachu oraz wsparcia dla demokratycznych władz w Armenii i jej suwerennej polityki to właśnie obawa przed dalszym załamaniem porządku prawnego i głęboką destabilizacją regionu wydaje się być głównym motorem bezprecedensowej aktywizacji Zachodu na Kaukazie Południowym. Ostrzeżenia pod adresem Baku wygłosiły zarówno USA, UE, jak i Francja, przy czym uznanie dla suwerenności i integralności terytorialnej oraz gotowość do współpracy zapowiedziały i Waszyngton, i Paryż (Francja dodatkowo ma otworzyć nowy konsulat w armeńskiej prowincji Sjunik, zagrożonej agresją ze strony Azerbejdżanu). Perspektywy bezpośredniego

zaangażowania się Zachodu w regionie pozostają jednak ograniczone, choć mogą być realne i znaczące, jak pokazało m.in. powołanie unijnej misji obserwacyjnej w Armenii w 2022 r. Zarazem niezmiennie silne pozostają natomiast jego polityczne i gospodarcze instrumenty nacisku na strony tego konfliktu.

Potencjalnie pozytywnym aspektem dynamiki regionalnej pozostaje gwałtowne przyspieszenie procesu negocjacyjnego między Armenią i Azerbejdżanem pod auspicjami zachodnimi – głównie UE. Dla Armenii zawarcie porozumienia pokojowego przy choćby ograniczonych gwarancjach zachodnich daje nadzieję na wyjście z beznadziejnej sytuacji, a dla premiera stanowi jedyną szansę na zdobycie kontrowersyjnej legitymacji społecznej. Z kolei dla Azerbejdżanu (i Turcji) porozumienie byłoby sposobnością na zalegalizowanie swojej dominacji oraz realizację celów politycznych i gospodarczych bez negatywnych konsekwencji ze strony Zachodu. Proces normalizacji stosunków prowadzony jest w Brukseli i Waszyngtonie od 2021 r. i według doniesień ma być bardzo zaawansowany. Do kolejnych rozmów między przedstawicielami Baku i Erywania doszło w towarzystwie reprezentantów Komisji Europejskiej, prezydenta Francji i kanclerza Niemiec w Brukseli 26 września, zaś do – potencjalnie przełomowego – spotkania liderów Armenii i Azerbejdżanu ma dojść przy okazji szczytu Europejskiej Wspólnoty Politycznej w Grenadzie 5 października. Wobec procesu pokojowego tradycyjnie wrogie stanowisko zajmuje Rosja, zaś nieuczestnicząca bezpośrednio w rozmowach Turcja pozostaje wstrzeźliwa. Hipotetyczną alternatywą – przy założeniu kolejnej eskalacji – jest nigdy dotąd nierealizowany projekt rozmów w formacie 3+3 (trzy państwa Kaukazu Południowego oraz Rosja, Turcja i Iran), który przywołuje się w ostatnich dniach w Teheranie i Moskwie.